

w Anglii prócz Londynu, gdzie czynną jest nowa stacja telekinomatograficzna, w Chelmsford budują anglicy, jeszcze trzy takie stacje nadawcze o falach krótkich. Najsilniejsza z tych stacji będzie miała 500 watów mocy w antenie. Stacje te mają nadawać obrazy telekinomatograficzne na dalekie odległości. Jedna z tych stacyj już w najbliższych dniach ma być uruchomiona.

Ostatnie telegramy donoszą z Nowego-Jorku, że w ubiegłym miesiącu demonstrowano tam nowe cudo techniki telekinomatograficznej. Oto udało się zrobić film dźwiękowy w naturalnych kolorach, film ten nadawano drogą radiową na znaczną odległość i wychodził bardzo wyraźnie bez żadnych strat.

Przy doświadczeniu z nowym aparatem siedzieli widzowie w wielkim oddaleniu od aparatu odbiorczego, by stwierdzić wyrazistość barwy i dźwięków. Na ekran rzucano grupy dziewcząt i chłopców, ubranych w różnokolorowe stroje, na tle barwnej natury, wszystkie kolory można było

doskonale odróżnić. Genjusz ludzki odniósł zatem nowy sukces na polu techniki.

## Zabobony i obrzędy pogrzebowe u różnych ludów

c. d.

Zwłoki płyną w odpowiednio zbudowanych czółnach, zaopatrzonych we wszystko, co może być potrzebnem na daleką podróż. Eweowie afrykańscy wkładają umarłemu, prócz innych przedmiotów lukę i tytoń. Zapytani, dlaczego to czynią, objaśniają, że każda dusza musi przepływać rzekę Wolte, która nie tyle jest sama straszną, ile budzi wstręt przez swą stróżkę, starą ohydłą wiedźmę; ta zaś każe lizać duszom ohydne swe rany; na szczęście boi się ona ognia i nie znosi dymu...

Plemię Batua grzebie umarłych w korycie rzeki, odprawionej na czas pogrzebu na inną drogę.

Tunguz widzi za życia swą trumnę, a nawet w po-

dróży nosi ją z sobą: jest to czółno z 3 desek dwumetrowych.

Krajowcy amerykańscy z nad zatoki Jaknina puszcza ją zwłoki w czółnach na morze; podczas przypływu, jakby czarodziejską siłą, wracały ku brzegom, kędy już stały inne, wyczekujące na świeży ładunek...

Obawa przed duszą zmarłego, która mogłaby dręczyć pozostałych, wywołała zwyczaj palenia umarłych, praktykowany od wieków nie tylko wśród ludów pierwotnych, między innymi zaś i u starożytnych Słowian.

Todowie, zamieszkujący Nilgiri czyli góry Błękitne, rozróżniają dwa rodzaje pogrzebów: zielony i suchy.

Pierwszy — zaraz po zgonie — polega na spaleniu ciała i złożeniu popiołów do urny; drugi święci się w rok po śmierci z ogromną uroczystością. Czukezowie palą ciała tych, którzy wyrazili to życzenie za życia.

c. d. n.

Gdy się ocknął, nie wiedział czy tylko chwilowa zmoęła go niemoc czy też długo leżał nieprzytomny. Ścisnęło go w żołądku, głód zaczął rwać wnętrzności, sięgnął po chleb, który miał przy sobie i posilił się.

Nabrawszy chwilowo sił, znowu próbował wydobyć się z objęć śmierci.

Czołgał tam i z powrotem, uderzał w za porę węglową, rzucał się na wszystkie strony z wściekłością, jak dziki zwierz, zamknięty w ciasnej klatce,

Wył nawet głosem zwierzęcym, aż wreszcie zmęczony padł w obłędnej rozpacz, na twarde podłoże i płakał jak dziecko. Myśl, którą odpędzał uparcie, wracała stając przed nim jako rzeczywistość, myśl okropna, że tu, w tym ponurym grobie, nad czarną otchłanią, będzie jego kres,

— Ach światła! światła! Gdyby choć mały promyk, rozjaśnił na chwilę te straszne ciem-

ności, tę noc wieczną, co utrudnia ratunek.

Wysłał wzrok by cośkolwiek zobaczyć i nic... nic... w koło ciemno, a tam w dole czyha tajemniczy otwór wilgotnej otchłani.

Tak przeszło godzin wiele, wkońcu stracił miarę czasu, nie mógł się zorientować, jak długo tu już zostaje. Miał przekonanie, że wieki całe.

Stan taki męczący, wyczerpywał go strasznie, przejęty dreszczem obawy cierpiał straszliwie. I biegły godziny za godzinami, czas upływał, coraz straszliwszy wydawał się nieunikniony koniec. Chwilami jeszcze zrywał się i czołgał, szukając czy nienatrafia na jakiś ruchomy głaz, lub otwór, który dawałby iskrę nadziei ocalenia, Wreszcie zupełnie wyczerpany, dał pokój daremnym wysiłkom. Popadł w stan męczącego odurzenia, błyszczącymi oczami patrzył tylko przed siebie, starając się wzrokiem przebić ciemności i wsłuchiwał się w myśli kłębiące wewnątrz mózgu.

c. d. n.